



CZWARTA WŁADZA

22 października 2020

W TYM NUMERZE:

ANALIZA ANKIETY „NAUCZANIE ZDALNE VS SZKOŁA”	1
TALENTY „CZWÓRKI”	1
OKIEM DRUGOKLASISTY	2
NOWY JORK - MIASTO MARZEŃ	2
APETYT ROŚNIE W MIARE JEDZENIA - FELIETON	3
BOB ROSS - TWÓRCA I NAUCZYCIEL. JAK ODTWARZAĆ JEGO DZIEŁA?	3
TAJEMNICA MAGI-CZNEGO WYWIARU - RECENZJA	4
CO SKRYWA SIĘ ZA „MASKĄ KŁAMSTW”	5
CZARNE CHMURY ZBIERAJĄ SIĘ NAD GALAKTYKĄ...	5
KWESTIONARIUSZ CZWÓRKOWICZA	6

REDAKCJA

Red. nac.: Marcin Klonowski

Tekst i fotografie: Zuzanna Hoffa, Aleksandra Hoffmann, Marianna Karbowska, Marcin Klonowski, Stefania Konieczna, Jagoda Nawrot, Krystian Rosek, Jakub Tomczak

Skład: Natalia Grześkowiak

Opieka: Maciej Leciński

ANALIZA ANKIETY „NAUCZANIE ZDALNE VS SZKOŁA”

Marianna Karbowska

W poniedziałek 5 października przeprowadziłam ankietę dotyczącą zdalnego nauczania. W ankiecie zabrało głos 50 osób, w wieku 14-18 lat. Byli to uczniowie klas 2-3 z IV Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu.

PYTANIE 1.

Twoje oceny podczas nauki zdalnej...?

Do wybrania były trzy opcje: „pogorszyły się, polepszyły się, nie zmieniły się”. 81,6% osób wybrało drugą opcję, natomiast pozostałe 19,4% - ostatnią. Na 40 osób żadna nie odpowiedziała, że jej oceny się pogorszyły. Jest to zdecydowany plus nauki zdalnej, ponieważ większość poprawiła swoje wyniki w nauce.

PYTANIE 2.

Wolałbyś/wolałabyś zdalne nauczanie czy powrót do szkoły? Uzasadnij.

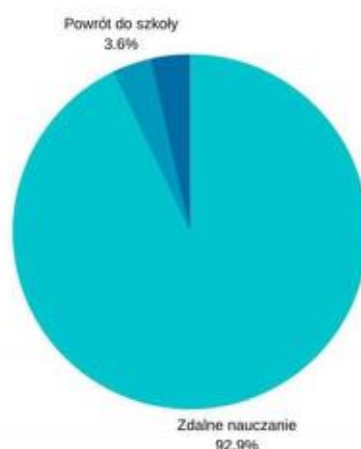
Zdecydowana większość, bo aż 70,3% wypełniających ankietę, zaznaczyło opcję ze zdalnym nauczaniem. Uzasadnienia się powtarzały, np: nie trzeba nosić ciężkich plecaków, mniej stresu, nie trzeba poświęcać czasu na dojazdy, więcej czasu dla siebie. 27% uczniów zaznaczyło, że woleliby wrócić do szkoły. Do uzasadnień należało: rozproszenie w domu, nauka na niższym poziomie niż w szkole, utrudnione nauczanie niektórych przedmiotów. Wśród nich byli też obecni trzecioklasiści, którzy zadeklarowali, że zależy im na dobrych wynikach maturalnych. 2,7% odpowiadających zazna-

czyło opcję „inne” i napisało o nauczaniu hybrydowym.

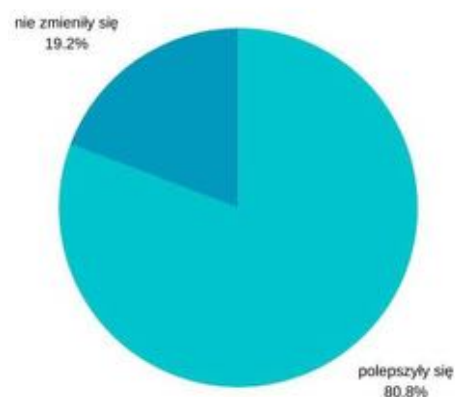
PODSUMOWUJĄC:

Jak widać, znaczna część uczniów wolałaby pozostać w trybie nauczania zdalnego. Jest to o wiele mniej stresująca forma nauki, nie tracimy czasu na dojazdy oraz możemy dzień podporządkować pod siebie i swoje plany. Są też jednak osoby, które wykazały, że wolą stacjonarny tryb nauczania, gdzie nie są rozproszeni, a sam poziom nauki jest wyższy. Wpłynęło to na nasze oceny oraz samopoczucie. Wszyscy jesteśmy pewnie ciekawi, jak potoczą się dalsze losy i czy wrócimy do trybu nauczania sprzed wakacji.

Wolałś zdalne nauczanie czy powrót do szkoły?



Moje oceny podczas nauki zdalnej



TALENTY „CZWÓRKI”

Krystian Rosek

Masz jakiś talent i chciałbyś/chciałabyś się nim pochwalić? Teraz możesz wystąpić w szkolnej gazetce, udzielić krótkiego wywiadu i oczywiście, co najważniejsze, pokazać nam, co potrafisz.

Zgłoszenia należy wysłać na e-mail: lo4.redakcja@interia.pl

OKIEM DRUGOKLASISTY

Marcin Klonowski

Świat się zmienił. To bez wątplenia zauważyli wszyscy. Pandemia, strach, ignorancja, złość, radość oraz smutek. Wiele było nam dane doświadczyć przez ostatnie pół roku. Wszystko zaczęło się niewinnie. Zamknięcie szkół na dwa tygodnie to przecież nic tragicznego, po tych 14 dniach wrócimy i wszystko będzie jak dawniej. Wiele tak myślało... i wielu się myliło.

Wyraz „koronawirus” stał się jednym z nielicznych słów, które jest zrozumiałe w niemalże wszystkich zakątkach świata. Ludzkie myśli nieraz układały się w zdanie „Wirus rządzi światem”. Kto wie, ile jest w nim prawdy? Każdy musi przyznać, że COVID-19 przyćmił sobą inne wydarzenia naszego świata, a także jego funkcjonowanie. W wielu krajach zamrożono gospodarkę, zamknięto granice i wprowadzono obostrzenia – niektóre z sensem, a niektóre bez. Zwariował też świat polityki, a my – uczniowie – przeszliśmy na zdalne nauczanie. Był to dla nas okres pełen wyzwań, dla jednych był to czas strachu,

inni traktowali to jako pewną formę wytchnienia od codziennego życia. Po raz kolejny potwierdziło się zdanie, że człowiek najbardziej boi się nieznanego. A na strach często reaguje nienawiścią...



Mimo to przetrwaliśmy ten okres, choć wielu ludzi zginęło. Wywarł on różne skutki na umyśle i postrzeganiu świata każdego z nas. Teraz powszechne jest hasło: „Wracamy do normalności”. Jednak czy to prawda? Normalność, którą znaliśmy, odchodzi powoli w otchłań zapomnienia. Rodzi się nowa, zamaskowana i pachnąca płynem do dezynfekcji. Owszem, staramy się wrócić do dawnego funkcjonowania, jednak nie wszystko jest takie samo, jak kiedyś. A przecież „kiedyś” wcale nie było tak dawno...

Dzieje się to również w szkole. Wróciliśmy do nauczania stacjonarnego, znów spotykamy się z klasą i nauczycielami. Na korytarzach jednak przebywamy w maskach, przy wejściach stoją płyny do dezynfekcji, wskazane jest również zachowanie dystansu społecznego. A przykład odmrażania gospodarki w szkole? Cóż, myślę, że można przytoczyć tu nasz barek, czynny od niedawna. Również ze zmianami w funkcjonowaniu. Owszem, przełamaliśmy pierwszą barierę. Barierę przerażenia. Fala strachu powoli traci na rozmiarach, a na usta świata ponownie powracają dawne, ważne i niedokończone sprawy. Nie oznacza to jednak końca epidemii i nie powinniśmy o tym zapominać. Nie warto jednak żyć w ciągłym strachu, bo nieważne, ile zużyjemy płynu do dezynfekcji i tak... możemy się zarazić. Zagrożenie jest realne, na świecie jest jednak szereg innych chorób i to o wiele bardziej śmiertelnych. Żyliśmy ze świadomością ich istnienia, przyjmijmy więc do świadomości istnienie koronawirusa. Wszystko będzie dobrze, jeśli zachowamy ostro-

żność i nie ulegniemy strachowi. Bo to on, strach, ma wielką i prawdziwie niszczycielską moc...

Macie własne przemyślenia na temat naszego świata, szkoły i życia? Jest coś, czym chcielibyście się podzielić ze społecznością szkolną? Jeśli tak, to cykl „Okciem...” jest w sam raz dla Was. Ta nowa w „Czwartej władzy” odmiana artykułu jest miejscem do wyrażania własnych opinii i przemyśleń. W każdym numerze pojawiać się będzie jeden, do dwóch wybranych przez redakcję tekstów z cyklu współtworzonego przez Was!

Co należy zrobić, aby wziąć udział? Pomyśleć, a następnie przelać te myśli w dowolnym edytorze tekstu. A gotowy artykuł przesłać na adres e-mail:

lo4.redakcja@interia.pl
UWAGA! Przyjmujemy teksty zarówno uczniów, jak i nauczycieli oraz wszystkich pracowników szkoły. Swoją tekst należy podpisać imieniem, nazwiskiem i klasą lub profesją.

NOWY JORK- MIASTO MARZEŃ

Stefania Konieczna

Czy wiedzieliście, że przez Times Square dziennie przechodzi około 300 tysięcy osób?! A najwyższej położona kawiarnia w Nowym Jorku znajduje się na 102 piętrze One WTC! To muszą być widoki! No tak, miasto marzeń, znane z filmów, z seriali bądź reklam. Kto nie marzył, by choć na jeden dzień pojawić się w tym cudownym miejscu? Spośród tylu atrakcji, jakie oferuje nam to miasto ciężko się zdecydować na jedną. Oto kilka godnych uwagi miejsc, które nie mogą zostać pominięte podczas naszej podróży.



- Central Park – to najbardziej znany i odwiedzany park w całych Stanach oraz jeden z najczęściej filmowanych parków na świecie. Nagrywano tu m.in. „Noc w muzeum”, „Kevin sam w Nowym Jorku”

czy „Pokojułka na Manhattanie”.

- Top of the Rock, Rockefeller Center – to właśnie w tym miejscu znajduje się jeden z najpiękniejszych tarasów widokowych. Można zrobić cudowne zdjęcia zarówno na Central Park, jak i na sam słynny Empire State Building.

- Brooklyn Bridge – przejście przez most Brooklyński jest obowiązkową atrakcją podczas zwiedzania. Warto przyjąć tu o zachodzie słońca, podziwiając z oddali obraz miasta.

- Muzeum 9/11 – chyba każdy słyszał o ataku na Twin Towers z 11 września 2001 roku. Wystawa w muzeum jest

wstrząsająca, ukazuje historie, fotografie i relacje wszystkich osób, które zginęły. Znajduje się ona pod ziemią. Mimo tej tragedii, uważam, że jest warte zobaczenia.

Tak oto zakończyliśmy naszą krótką podróż po Nowym Jorku. Jest to wyjątkowe miejsce. Stojąc na ulicy, spotkamy tu każdego: miliardera, artystę, prawnika czy człowieka przebranego za kowboja. Nowy Jork nie przestaje zadziwiać i fascynować, także zachęcam wszystkich, aby to miejsce znalazło się na mapie Waszych planów podróżniczych.

APETYT ROŚNIE W MIARĘ JEDZENIA - FELIETON

Aleksandra Hoffmann

Po długiej, nawet zbyt długiej, przerwie od szkoły przyszedł czas, aby wrócić do rzeczywistości. Wraz z powrotem – oprócz niemożliwej do opisanego radości – wróciło również widmo nauki na kilka prac pisemnych tygodniowo. Trzeba więc było znaleźć w tym jakieś pozytyw (oczywiście nie te na szpitalnych testach). Dla jednych – to rozmowa z przyjaciółmi czy otrzymanie dobrej oceny, dla innych – pozostają inne sposoby. Należy do nich na przykład wizyta w szkolnym barku, która stała się możliwa od 5 października. Wszyscy uczniowie, głodni wiedzy (i nie tylko) mogli skorzystać

i wzmocnić się pomiędzy zajęciami, które – z racji chęci przerobienia jak największej ilości materiału przed kolejnym zamknięciem szkół – nie należą do najprostszych. Oczywiście, wraz z otwarciem barku, wprowadzono też zmiany w regulaminie, z którymi uważnie zapoznał się każdy, kto zamierzał odwiedzić to miejsce. Pomimo długiego czasu kwarantanny, niektóre nawyki uczniowskie nie zmieniły się – na nic zdały się usilne starania. Można by zapytać: za czym kolejka ta (niekoniecznie z dwumetrowymi odstępami) stoi? Na szczęście, wiele zmian nie miało znacznego wpływu na szkolne menu. Każdy z ucz-

niów może na przykład kupić rano śniadanie, którego nie zdążył zrobić w domu, ponieważ wszyscy odwykli od wczesnego wstawania. W tych długich kolejkach można też porozmawiać i wymienić się ploteczkami – oczywiście przy zachowaniu zasad bezpieczeństwa. Ku zaskoczeniu niektórych, młodzież też potrzebuje kontaktów personalnych, a siedzenie z telefonem na przerwie nie świadczy o potrzebie całkowitej izolacji od innych ludzi. Teraz, by uniknąć kolejek, eskapadę do barku trzeba dobrze zaplanować. Najlepiej spieszynym krokiem kierować się w stronę celu, oczywiście używając prawidłowych scho-

dów. Należy pamiętać też o zachowaniu zasad kultury, na szczęście nie są one obce uczniom „Czwórki”. Kluczowym zaś elementem jest przybywanie punktualnie na lekcje po skończonych zakupach (niektórzy Profesorowie rozpoczynają bowiem zajęcia bardzo punktualnie, nawet przed drugim dzwonkiem). Cała społeczność szkolna, jest niezwykle zadowolona z faktu, że w barku można posilić się i otrzymać słowo wsparcia od sympatycznej Pani Doroty. Dzięki temu barek to miejsce, gdzie oprócz kupna pysznego jedzenia można zebrać siły i zgromadzić energię – nie tylko tę liczoną w kaloriach.



BOB ROSS - TWÓRCA I NAUCZYCIEL. JAK ODTWARZAĆ JEGO DZIEŁA?

Jagoda Nawrot

Jeśli interesujecie się malarstwem, pewnie słyszeliście o amerykańskim artyście o nazwisku Bob Ross.

Żył w latach 1942 - 1995. W młodości porzucił szkołę średnią, pomagał chorym zwierzętom i pracował z ojcem jako stolarz. Podczas tej pracy stracił kawałek palca wskazującego (notabene sytuacja podobna do tej z życio-

rysu słynnego Van Gogha, tyle że u Rossa był to nieszczęśliwy wypadek). Mając osiemnaście lat, zaciągnął się do wojska jako technik dokumentacji medycznej, a widząc ośnieżone góry niedaleko jednej z baz w Alasce, zachwycił się nimi i często umieszczał je w swoich pracach. W przerwach między obowiązkami tworzył obrazy i wypracował wiele technik malarskich.



Bob Ross

A teraz słów kilka, jeżeli chcielibyście zabrać się do malowania jego obrazów. Bob Ross stosuje technikę zwaną „wet-on-wet” (w dosłownym tłumaczeniu „mokre na mokrym”). Oznacza to, że zanim zacznie malować farbami po płótnie, nakłada na nie cienką warstwę farby olejnej „liquid white”. Ma to pomóc przy blendowaniu się kolorów. Szczepie mówiąc, pominęłam ten krok, kiedy malowałam i nie mam pojęcia, gdzie można ją kupić. Widziałam kilka filmików anglojęzycznych na YouTube, w których jest pokazane, jak mieszać taką farbę z bodajże dwóch składników, których też akurat

nie miałam w domu. Można się bez tego obejść, ale na pewno jest trudniej malować. Polecam też zaopatrzyć się w pędzel wachlarzowy. Jest bardzo przydatny przy malowaniu drzew. Najlepiej według mnie kupić pędzel średniej wielkości i z miękkim włosiem, ponieważ łatwiej się nim maluje, a włosie nie skleja się ze sobą aż tak bardzo po przepłukaniu. Przydatne mogą też okazać się noże malarskie, dzięki którym można w bardzo łatwy sposób namalować góry.

Na koniec coś więcej o przyborach artystycznych. Odkryłam niedawno, że powstały

produkty malarskie marki Boba Rossa. Nie są one chyba dostępne w Polsce i są dosyć drogie, ale na pewno dobrej jakości. Oczywiście wszystkie

przybory, jakie wybieriecie, się nadadzą. Najważniejsza w malowaniu jest radość. Życzę wam zatem szczęśliwego malowania.



Bob Ross "The Joy of Painting" season 31 episode 1 "Reflections of Calm"

TAJEMNICA MAGICZNEGO WYWARU – RECENZJA

Jakub Tomczak

Prawdopodobnie każdy słyszał kiedyś o dzielnych Galach przemierzających świat w poszukiwaniu przygód. Asterix i Obelix to seria francuskich komiksów wydawanych od kilkudziesięciu lat. Świat od razu pokochał tytułowych bohaterów za cechy charakteru, którymi nawzajem się uzupełniali. Asterix jest jednym z najmniejszych Galów, na głowie nosi hełm z białymi skrzydłami, Obelix zaś charakteryzuje się czerwonymi warkoczami i wąsami. Nosi spodnie w białoniebieskie paski, które utrzymują się za pomocą wielkiego metalowego pasa. Tak jak jego przyjaciel, również nosi hełm. Wraz z nimi świat przemierza pies Idefiks, często też towarzyszy im druid Panoramix.

Tajemnica magicznego wywaru to film animowany, który w Polsce miał premierę na początku 2019 roku. Mimo że nie jest to najnowszy film, wiele osób jeszcze nie miało okazji go zobaczyć. A naprawdę warto! Akcja nawiązuje do wydarzeń i postaci historycznych, w tym

Juliusza Cezara. Cała Galia zostaje podbita przez Rzymian... Cała? Nie! Jedna, jedyna osada zamieszkała przez nieugiętych Galów wciąż



Kadr z filmu. Po lewej widzimy Obelixa, a zaraz obok niego stoi Asterix. Starzec ubrany na białe to Panoramix, czyli galijski druid. Postać ubrana na zielono to wódz wioski – Asparanoix.

stawia opór najeźdźcom i uprzykrza życie rzymskim legionistom. Wolność Galów nie byłaby możliwa, gdyby nie mag Panoramix, który niegdyś opracował recepturę na magiczny napój dający niewyobrażalną siłę potrafiącą zatrzymać niezliczone wojska Cezara. Bohater wioski co jakiś czas tworzy nowe porcje specyfiku. On jeden zna recepturę i nie wyjawia jej wrogowi nawet podczas tortur. Druid jest jednak przekonany, że w najbliższym czasie będzie musiał przekazać formułę komuś zaufanemu.

Gdy przechadza się po lesie i z użyciem magii i zaklęć przemierza korony drzew, nagle zaklęcie przestaje działać. Panoramix doznaje

kontuzji od tego momentu jest pewien, że bezwzględnie musi odejść na emeryturę. Po wypadku prosi Asterixa, Obelixa i innych Galów o pomoc w odnalezieniu odpowiedniego człowieka na jego miejsce. Wyruszając z wioski, nie wiedzą jednak, że przepisem na wywar zainteresował się Sulfuriks, czyli największy wróg Panoramixa wyklęty przez środowisko wszystkich druidów, który by osiągnąć swój cel, zawiera sojusz z Rzymianami.

Humor przedstawiony w filmie animowanym jest naprawdę

urzekający. Można zauważyć komizm sytuacyjny oraz komizm wielu postaci, nawet Rzymian. Jeśli chodzi o muzykę uważam, iż twórca wykonał w tej kwestii naprawdę dobrą robotę. Dźwięk idealnie współgra z tym, co w danej chwili widzimy na ekranie, tworząc spójną i atrakcyjną całość. Wiele elementów jest przerysowanych, jednak jest to celowe działanie. Obelix jest uważany za wielkiego Gala z małym rozumkiem, jednak, gdy wpadnie na jakiś pomysł, to wszyscy są pełni podziwu. W wiosce Galów pełni on funkcję dostarczyciela menhirów, czyli wielkich kamieni. Nie musi pić napoju, ponieważ gdy był mały, to wpadł do kociołka. Polski dubbing został bardzo dobrze zrealizowany. Co ciekawe, Sulfuriksowi głosu użyczył znany dziennikarz i publicysta – Kuba Wojewódzki. Cała seria filmów animowanych oraz tych z grą aktorską jest warta obejrzenia, jednak moim zdaniem Tajemnica magicznego wywaru jest jedną z lepszych animacji całego uniwersum. Jest ona zrozumiała dla młodszych, a i starsi nie powinni się nudzić.

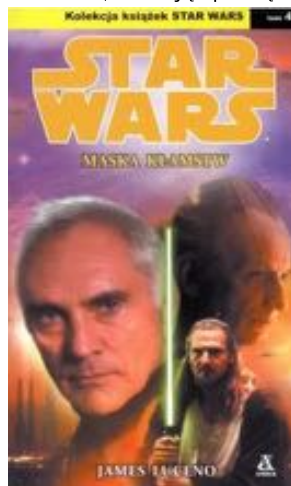
CO SKRYWA SIĘ ZA „MASKĄ KŁAMSTW”?

Marcin Klonowski

„Maska kłamstw” to książka z 2001 roku autorstwa Jamesa Lucena. Wchodzi ona w skład w dwudziestosześcioletniej serii zaliczanej do kanonu legend. Seria ta jest osadzona przed i w trakcie trwania trylogii prequeli, a sama „Maska Kłamstw” pełni rolę wprowadzenia do „Mrocznego Widma”. W erze Disneya nie jest to już tytuł ogólnodostępny i trzeba naprawdę się postarać, żeby go odnaleźć, jednak uważam, że naprawdę warto. Książka ta zawiera wiele szczegółów, dzięki którym część naszych teorii staje się rzeczywistością, a saga nabiera nowego wymiaru.

Pogrążona w korupcji Republika chyli się ku upadkowi.

Jedynie nieliczni senatorowie z Wielkim Kanclerzem Valorem na czele kierują się jeszcze dobrem Galaktyki, a nie własnej kieszeni. Małymi krokami, lawirując pomiędzy



wszechobecną w Senacie chciwością, a spowalniającą wszystko biurokracją próbują oni przywrócić spokój wśród

sprzymierzonych planet. Kłopoty jednak są jak czarne dziury – gdy jedna zaczyna zniknąć, rodzi się kolejna.

Terrorystyczny Front Mglawicy sieje postrach na Zewnętrznych Rubieżach, atakując statki Federacji Handlowej. Jej zdesperowani przywódcy zwracają się do Galaktycznego Senatu, który nadzoruje i ogranicza uzbrojenie militarne Federacji. Domagają się oni zgody na rozbudowę swojego kontyngentu robotów bojowych, co wznosi tylko kolejne mury w – i tak już podzielonym – Senacie. Nadzieję na rozwiązanie wszystkich problemów jest zaproponowany przez senatora Palpatine’a szczyt na planecie Eriadu. Pytanie tylko, czy w ogóle do niego dojdzie, bo zamach na Wielkiego

Kanclerza nie zachęca przecież do prowadzenia pokojowych rozmów...

Sytuacja wydaje się być tragiczna, jednak dopiero Qui-Gon Jinn wpada na trop prawdziwego zagrożenia. Razem ze swoim padawanem – Obi-Wanem Kenobim rozpoczyna długą, zawiłą i niekiedy odbywającą się wbrew woli Rady, drogę do prawdy, ukrytej za maską sklejoną z wielu mrocznych kłamstw.

Kto pociąga za galaktyczne sznurki i jaki jest jego cel? Jest tylko jeden sposób, żeby się dowiedzieć – przeczytać. Strzeżcie się jednak pozorów, bo nie wszystko jest tym, czym wydaje się być...

CZARNE CHMURY ZBIERAJĄ SIĘ NAD GALAKTYKĄ...

Marcin Klonowski

„Więzy Krwi” to książka należąca do nowego kanonu. Łączy się ona z trylogią Disneya i wraz z innymi książkami tego kanonu stopniowo odsyła nas do wydarzeń z „Przebudzenia Mocy”. Książka za książką możemy uzupełnić naszą wiedzę, żeby w końcu dowiedzieć się, w jakich okolicznościach powstał Ruch Oporu czy poznać bliżej Nową Republikę. Najnowszy kanon książek osadzonych po „Powrocie Jedi” zastąpił powieści stworzone znacznie wcześniej i dopasowane do koncepcji George’a Lucasa. Obecnie są one zaliczane do legend i skrywają w sobie wstęp do tego, co mogłoby się znajdować w najnowszej trylogii wg Lucasa. Nie są one tak łatwo dostępne, jak tytuł, który dziś recenzuję, jednak uważam, że warto byłoby do nich zajrzeć. Zwycięstwo z Imperium dało Galaktyce upragnioną wolność i obietnicę normalnego życia.

Po 20 latach pokoju, wojna z poplecznikami Palpatine’a wydaje się być odległym wspomnieniem, wyciętym z zupełnie innego życia. O przeszłości jednak niełatwo zapomnieć, a i ona sama dba o to, byśmy się od niej do końca nie uwolnili.

Jak nikt inny wie o tym Leia Organa - dawniej rebeliantka, dziś szanowana senator. Po zwycięskiej bitwie o Endor Leia była przekonana, że na Galaktykę spłynie tak długo wyczekiwany, trwały pokój. Z biegiem lat jej nadzieja stopniowo gaśnie za sprawą wieloletnich sporów i impasów w senacie Nowej Republiki, które rozgorzały po odejściu kanclerz Mon Mothmy. Wówczas uformowały się dwie nieoficjalne frakcje o radykalnie różniących się poglądach: populiści i centryści. Blokując wzajemnie swoje uchwały, doprowadzają do rozłamu między planetami Galaktyki, który pogłębia się z każdym kolejnym dniem.



Nie jest to jednak jedyne zmartwienie sprzymierzonych planet. Nowy boss podziemnego półświatka sieje zamęt w Galaktyce, zagrażając przyszłości niewielkiej Ryloth i bliskich jej światów. Leia, jako jedyna wśród senatorów, dostrzega w tym coś większego. Coś, co może zagrozić pokojowi, o którego tak długo walczyła Rebelia. Księżniczka-senator postanawia zacząć działać, o czym powiadamia senat. Ten, początkowo oporny, w końcu zgadza się na misję Leii, jednak ma jej towarzyszyć senator Casterfo

– delegat z wrogiej partii centrystów. Studzi to nieco zapal populistki, czego jednak nie robi się dla dobra Galaktyki? Niebawem dwójka senatorów, w towarzystwie młodego pilota, asystentki, stażystki i oddanego C-3PO wyrusza na Batashę, gdzie rozpoczyna się długa droga do prawdy, przepełniona intrygami i niespodziewanymi zwrotami akcji...

Czy jest jeszcze nadzieja dla Nowej Republiki, czy słońce już dawno dla niej zaszło? Jeśli chcecie się tego dowiedzieć, a także bliżej przyjrzeć się Galaktyce przed wydarzeniami z „Przebudzenia Mocy”, to natychmiast łapcie za tę zaskakującą książkę. Cokolwiek jednak zrobicie pamiętajcie, że gdzieś głęboko w mroku wciąż czają się lojaliści Imperium, którzy nie przepuszczą żadnej okazji, by przywrócić mu dawną chwałę...

KWESTIONARIUSZ CZWÓRKOWICZA

„Zostałem nauczycielem... tak z marszu”

Z panem **profesorem Krzysztofem Schrammem** rozmawiali Zuzanna Hoffa i Marcin Klonowski.

- Co motywuje Pana do wstawania każdego dnia?

- **Budzik, który mnie budzi o godzinie szóstej rano.**

- Współczujemy. Z jakim zwierzęciem się Pan utożsamia?

- **Z wilkiem.**

- Dlaczego akurat wilk?

- **Charakterologicznie do siebie pasujemy, tak bym to ujął.**

- Czy ma Pan jakieś ulubione miasto w Polsce i na świecie?

- **W Polsce to mam Świnoujście, a nie w Polsce to Dublin.**

- A dlaczego?

- **Bo są mi bliskie osoby.**

- Czy ma Pan swoje ulubione słowo?

- **Słowo może nie, natomiast mam ulubione powiedzenie, które brzmi mniej więcej tak, że „nie ma rzeczy niemożliwych”.**

- Czy jest jakieś miejsce, które chciałby Pan odwiedzić przed śmiercią?

- **Myślę, że jest parę takich miejsc. Jednym z nich jest na przykład Australia.**

- Powodzenia w spełnianiu tego marzenia. Dlaczego wybrał Pan zawód nauczyciela?

- **Przez przypadek.**

- Naprawdę?

- **Naprawdę.**

- A kim chciał Pan być wcześniej?

- **Zupełnie nie miałem sprecyzowanego pomysłu, po prostu zostałem nauczycielem...**

cielem... tak z marszu. No i tak zostało, wsiąknęłam w to, co robię. A skoro tyle lat już uczę, to znaczy, że trafiłem na pracę, którą lubię.

-No proszę, to ciekawe. Co Pana drażni w środowisku szkolnym?

- **To, że ludzie są dla siebie mało życzliwi.**

- W niektórych przypadkach to prawda. Jaki przedmiot szkolny sprawiał Panu największe problemów?

- **Fizyka.**

- To tak jak większości humanistów [serdeczny śmiech]. Jaką supermoc chciałby Pan posiadać?

- **Zdolność zapominania... zapominania o jakichś krzywdach, urazach, których doznałem.**

- Jaki jest Pana ulubiony gatunek filmowy?

- **Myślę, że kryminały i sensacje...**

- A ma Pan jakiś jeden ulubiony film z tych gatunków?

- **Nie. Nie mam ulubionego, natomiast mam ulubionych bohaterów klasyki; Holmes, Bond.**

- Historia, której Pan uczy, dzieli się na pięć epok. Która z nich jest Pana ulubioną, bądź której lubi Pan uczyć najbardziej, ma Pan największą wiedzę na ten temat?...

- **Współczesna. Historia współczesna.**

- Zostańmy na chwilę przy Panu i historii; jaką historyczną postać zabrałby Pan na bezludną wyspę i dlaczego?



- **Hmm, jest taki bohater narodowy Irlandii – Michael Collins. A wziąłbym go, dlatego że mamy podobne cechy charakteru. On też był nerwusem, którym i ja potrafię być, był nieprzeciętny... tak jak ja, i uważał, że nie ma rzeczy niemożliwych.**

- To faktycznie, z pewnością byście się Panowie dogadali.

- **Myślę, że tak.**

- Czego się Pan najbardziej obawia?

- **Moja największa obawa to to, że zło może zatriumfować...**

- A na razie mu się udaje, czy nie? Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

- **Pytanie, jak zdefiniujemy samo zło... Myślę, że cały czas trwa przepychanka sił dobra i zła... Mordor na razie istnieje.**

- Niestety tak. Co Pana zdaniem przyjaciele najbardziej w Panu cenią?

- **Że potrafimy się dogadywać... Myślę, że jestem otwarty na inne poglądy i na innych ludzi. Uważam, że to najbardziej pasuje moim przyjaciołom.**

- I ostatnie pytanie; czy jest coś, co chciałby Pan przekazać swoim uczniom i współpracownikom?

- **Co bym chciał przekazać uczniom to to, żeby byli przyzwoitymi ludźmi w przyszłości, żeby zawsze mogli spojrzeć sobie w twarz w lustrze i powiedzieć, że są w porządku. A moim koleżankom i kolegom życzę tego, żeby byli wytrwali w tym, co robią i zawsze znajdowali w tym sens.**

- Dziękujemy Panu bardzo.

- **Dziękuję.**